Nr. 49. Kraków, wtorek 20 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Obcy i swoi.

Nie po raz pierwszy słyszymy zarzut, powtórzony teraz z wielką emfazą przez organ pańskich podstarościch we Lwowie. »Odwoływanie się przeciw swoim do obcych o pomoc, czy o sprawiedliwość jest zawsze zbrodnią wobec własnego narodu«.

W zasadzie tej jest nieco słuszności — kto zaprzeczy? Tylko nie trzeba jej interpretować z miną anioła niewinności, nie znającego różnicy między teoryą a praktyką. Rdzeniem tej zasady, punktem ciężkości jest punkt: »przeciw swoim«.

Otóż — przeciw swoim zwraca się w gruncie rzeczy każda polityka, która apeluje do obrońców przywileju, tradycyj, konserwatyzmu. Lassalle świetnie udowodnił, że broniąc interesów proletaryatu, broni się zarazem interesów całego narodu i całej ludzkości. Specyalnie u nas. Losy narodu polskiego sprawiły, że obrońcy przywileju, tradycyj, konserwatyzmu są wszędzie wrogami narodu polskiego: czy im na imię antysemityzm wiedeński, czy junkierstwo pruskie, czy absolutyzm rosyjski. Z drugiej strony — przeciwnicy tych grup są przyjaciółmi naszych dążeń wolnościowych.

To są fakta niezbite, a dzień każdy liczbę ich wzbogaca.

Jakżeż w obliczu tej praktyki wygląda działalność naszych partyj? Gdy narodowi demokraci skorzystali z pierwszych podmuchów wolnościowych w Rosyi i zaczęli umizgać się do rządu centralnego, wysyłać memoryały i deputacye — nie mówili, że występują »przeciw swoim«, jednakowoż cała ich polityka do tego dążyła. Gdy p. Libicki starał się przekonać Wittego, iż narodowi demokraci woleliby dynastyi Romanowów zawdzięczać dobrodziejstwa autonomii, niż parlamentowi — nie mówił, że pragną władzy »przeciwko swoim«. Kogóż atoli ci panowie pragną w błąd wprowadzić? Czy gdyby byli na tej drodze otrzymali władzę, istotnie nie byliby jej użyli przeciw większości ludu polskiego? Byliby z całą ochotą się oparli o obrońców przywileju i autokracyi w Rosyi, aby bronić tych zasad w Królestwie: do sejmu przez nich zorganizowanego z pewnością nie wybieranoby posłów na podstawie równego i powszechnego prawa głosowania. Tak samo nic nie mieliby narodowi demokraci przeciw temu, aby w Austryi przeciwnicy nowej ordynacyi wyborczej z Koła polskiego porozumieli się z feudałami czeskimi i niemieckimi i udaremnili dzieło reformy.

Gdy zaś ktoś śmie popierać akcyę barona Gautscha i nawoływać do łączenia się proletaryuszów i postępowców wszystkich krajów do walki o prawo — jest to odwoływaniem się do obcych przeciw swoim.

O, przezacni! zapóźno trochę wybraliście się ze straszakami tego rodzaju. Wie dzisiaj już każdy myślący człowiek, kto zacz są obcy i kto są swoi.

Gdyby lud polski miał się oglądać tylko na swoich — kto wie, czy dzisiaj byłaby zniesiona pańszczyzna! A z pewnością nie mielibyśmy w Austryi tego ustawodawstwa szkolnego i cywilnego i tego minimum swobód obywatelskich, które w Galicyi dzisiaj posiadamy.

Słowa twarde, zarzut ciężki, ale o dowód chyba nie trudno. Zapytajmy, co w ciągu blisko czterdziestu lat zrobił dla »swoich« sejm galicyjski? Skąpi i klerykalizuje szkolnictwo, konserwuje feudalizm w postaci obszaru dworskiego, nie pozwala na najskromniejsze prawa wyborcze dla olbrzymiej większości narodu. Obcym Polacy, w Galicyi zamieszkali, wszystko prawie zawdzięczają, swoim — dobrodziejstwa wyżej wyliczone. Z obcego parlamentu przychodzi ustawodawstwo socyalne, ubezpieczające robotników, z galicyjskiego — ordynacya służbowa, nie dająca wprawdzie służbie domowej żadnego zabezpieczenia, dająca za to »chlebodawcy« prawo wymierzania kary cielesnej.

Takich dobrodziejstw możemy wyliczyć więcej.

Niechże nie ćwirkają nam w oczy zarzutem, niech nie tumanią łatwowiernych frazesem, że występujemy »przeciw swoim«. Przeciw swoim występuje narodowa demokracya, żebrząc o władzę w Petersburgu, łącząc się zawsze i wszędzie z obrońcami przywileju i konserwatyzmu.

My łączymy się z wrogami przywileju — a temsamem pomnażamy prawa »swoich«, olbrzymich mas ludowych, większości narodu. Prowadząc tę politykę interesów wspólnych z »obcymi«, służymy w najlepszy sposób swoim, a zarazem ludzkości. Na tym gruncie schodzimy się ze wszystkimi zwolennikami sprawiedliwości. Lepiej się rozumiemy z uświadomionym robotnikiem czeskim i niemieckim, niż z feudałem lub szowinistą polskim, gdyż ci pierwsi lepiej życzą narodowi polskiemu, gotowi większe oddawać mu usługi, niż obrońcy kastowych przywilejów i samolubnych, krwią i krzywdą ociekających tradycyj.

LISTY Z KRAJU.

Drohobycz, 16 lutego.

Drohobycka czarna sotnia. — Stróże niebezpieczeństwa. — Bobrzyński fika. — Gromada się żali. — Pod rządami socyalistów. Odczyt.

Przy rozprawie, odbytej 14 b. m. przeciw jednemu z naszych towarzyszów, oskarżonemu o urządzenie demonstracyi przeciw wiecowi narodowych demokratów w dniu 28 stycznia, wyszło na jaw, kto stanowi stronnictwo narodowo-demokratyczne w Drohobyczu i czarną sotnię, używaną do rozbijania organizacyj i ruchu robotniczego. Otóż głównym aranżerem wiecu wszechpolskiego, na którym przemawiał komiwojażer Głąbiński, był sekretarz drohobyckiego magistratu Kiedacz, ongiś w czasach akademickich czerwony socyalista, później ludowiec, obecnie narodowy demokrata. On to wspólnie z zarządcą propinacyi Eliasiewiczem poprzedził wiec galowym obiadem, na którym nie brak było w tak dobranem kółku i starosty Bobrzyńskiego; on to, jakkolwiek nie jest inspektorem drohobyckiej policyi, kazał wydzierać naszym towarzyszom odezwy partyjne za reformą wyborczą; on to wydał polecenia aresztowań naszych towarzyszów policyantom, co też ci wypełnili, aresztując w dniu 28 stycznia tow. Denasiewicza, a później tow. Bara. W sukurs mu przybył z żandarmami drugi prowodyr narodowo-demokratyczny, sekretarz starostwa Krysa, który strzegł z żandarmami wejścia do sali, gdzie odbywał się wiec.

Tak więc okazuje się, że obok Kiedacza z policyantami, narodowo-demokratyczne stronnictwo w Drohobyczu tworzy sekretarz starostwa. Czarna secina, to także drohobyccy policyanci pod wodzą p. Kiedacza, pomiędzy którymi nie brak i takich, co to kradną worki z owsem, no i nieodłączni ich koledzy, drohobyccy bałaguły.

Policyanci umieją bronić swoich kolegów, umieją walić robotników, a za dowód niech posłuży następujący wypadek: W sobotę 10 b. m. u lekarza Kasy chorych dra Wildera zgłosił się kucharz z restauracyi Głogowskiego, Piotr Gaździcki, u którego dr Wilder znalazł 12 ran i znaków skaleczeń, sińców i obrzęków, pochodzących od pobicia. Zapytany Gaździcki, skąd to pochodzi, opowiedział, iż w niedzielę 4 lutego posprzeczał się z jakimś „bałagułą“, za co go przyaresztowali policyanci i po drodze na strażnicę bili i kopali, a następnie na strażnicy w okropny sposób nad nim się znęcali, aż stracił przytomność, którą odzyskał dopiero drugiego dnia w szpitalu, gdzie go policyanci odstawili, myśląc, że już go dobili. Po 4 dniach kazano mu szpital opuścić. U pobitego w 6 dni po tym wypadku stwierdził dr Wilder jeszcze trwającą nieudolność do pracy, która może potrwać i dłuższy czas. W dalszym ciągu opowiedział Gaździcki, iż pobili go policyanci Józef Szwabowicz, Jan Furdzyń i plutonowy Mecafka, eks-żandarm. Świadkami naocznymi pobicia na ulicy byli Jan Lill, Stanisław Pomorski i Franciszek Głogowski.

Jeżeli policyanci mają się nazywać stróżami bezpieczeństwa, to śmiało można nazwać policyantów drohobyckich stróżami niebezpieczeństwa.

W Drohobyczu wszystkie stowarzyszenia zaprzestały w obecnym karnawale zabaw, z wyjątkiem narodowych demokratów i pewnej części urzędników rządowych. Panowie ci hasali w ostatnią sobotę pod protektoratem starosty Bobrzyńskiego, który oczywiście także do białego dnia hasał, uprzyjemniając sobie w ten sposób „gorzkie chwile życia“, zatrute przez socyałów, których ani rusz, żadnym sposobem nie może sprzątnąć ze swego paszaliku. Tęgie hołubce Bobrzyńskiego w białym mazurze udowodniły, że nietylko hołubce umie wycinać z ustawami konstytucyjnemi, ale i na sali balowej w gronie apetytnych danserek.

Po balu znowu przypomniał staroście socyalistów osławiony proboszcz borysławski ks. Gromada, żaląc się, iż ci odmówili mu fiakra do szpitala Kasy chorych w Borysławiu, w razie wezwania go do chorych. Biedny księżulo nie może tego „psikusa“ heretyków, rządzących w Kasie chorych przeboleć i uciekł się do skargi aż... do pana starosty, z czego heretycy sobie kpią, bo nawet starosta nie może zmusić zarząd Kasy do wydatków, nieobjętych ustawą i statutem. Gromada ani rusz nie może się z tem oswoić, ze w Kasie nie rządzi obecnie jego przyjaciel od serca, propinator Schechter. Heretycy zaś udowadniają, iż na wydatki, mogące przynieść korzyść członkom Kasy, nie szczędzą. Za czasów rządów Schechtera ordynował w Drohobyczu na 4 tysiące członków 1 lekarz przez dwie godziny dziennie. Ma się rozumieć, że nie mógł on należycie zająć się chorymi, którzy zawsze żalili się na brak należytej opieki lekarskiej. Winić za to nie można było lekarza, na którego wypadło w roku 1904 aż 18 tysięcy wizyt! To też zarząd obecny kreował drugą posadę lekarza Kasy, którą nadał drowi Rosenscheinowi i od 1 lutego przedłużył ordynacyę w ambulatoryum Kasy z 2 do 4 godzin dziennie.

Obok tego zainicyował zarząd i urządzi w najbliższym czasie szereg odczytów i zgromadzeń dla robotników, na których omawiane będą stosunki zdrowotne, hygiena, pierwsza pomoc, objaśnienie statutu i ustawy.

X. Y.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19 lutego.

Dymisye. — Duma i narodowi demokraci. Mowa robociarza. — Wyrzucenie lokatora.

Masami dostają dymisye urzędnicy poczt i telegrafów, już nie za strejk, ale za to, że otrzymywali wsparcia od Rady delegatów robotniczych. Okazała się ta „zbrodnia“ wskutek przeprowadzonego śledztwa; byli głodni, brali dla rodzin parę złotych, by módz przetrzymać te kilka tygodni — i nie zostać łamistrejkami.

W ostatnich tygodniach wysłano sposobem administracyjnym 800 osób na Sybir, między nimi kobiety, starców i dzieci, liczące lat 14. Przed trzema dniami, pod osłoną kilkunastu żołnierzy z obnażonymi pałaszami, przywieziono z Włocławka dwóch chłopców (14 i 15 lat); dla jadących tym samym pociągiem był to widok wstrząsający. Mimo wszystko, trudno się przyzwyczaić do morderstwa dzieci!

I słusznie — wyznaczono nagrodę 15 tysięcy dla policyi i szpiclów, którzy odznaczyli się gorliwością w służbie — zabójstwie!...

Ta nasza duma, jest drogą dumą; wydano już 19.000 rubli na lokale, urzędników, papier, pióra i rozmaite łapówki *vel* złodziejstwa (ciekawe byłoby zebrać dane, ile też podpisane nazwisko jednego prawyborcy kosztowało?), a teraz na gwałt zmniejszają ilość biur, bo z pozostałych 3 tysięcy już niewiele dałoby się ukraść wobec obecnych potrzeb, a zgłaszających się do podpisów jest nader mało. Narodowi demokraci czynią nadludzkie wysiłki; zrobili próbę wyborów, kontrolując wchodzących, bez dobrej rekomendacyi nikt nie był wpuszczony, a jednak (trzeba mieć pech) znalazł się odszczepieniec między prawowiernymi, czy wsadził czapkę „niewidkę“ przy wejściu, czy ów wilk włożył skórę owieczki, dosyć że nawarzył takiego piwa biednym narodowym demokratom, że go przełknąć nie mogą.

P. P. Sowiec zagaił mowę bardzo spokojnie, chętnie nawet słuchali te wielkie augury młodszego brata-robotnika, ale krótko trwała ta maskarada, pazury wylazły ze skóry baranka: plunął im taką ironią i pogardą, że zdrętwieli z przerażenia. Napróżno p. Szlenker monitował go za niecenzuralną mowę i czynił odpowiedzialnym za skutki tego. Napróżno p. Libicki zapewniał, że mimo małej liczby prawyborców, musi być wybranych dwóch ludzi zaufania, którzy potrzeby nasze wygłoszą w Petersburgu.

Odważny towarzysz wypowiedział całą gorycz do dna duszy: „Mówicie panowie, że stan wojenny nie przeszkadza wyborom. Ja twierdzę inaczej. Prasa milczy — bo musi, bo wszystkie postępowe pisma skonfiskowane, zapieczętowane, gdzież uświadomienie bez prasy? A i wiece, które są niezbędne do pracy wyborczej, srodze wzbronione. A ludzie, którzyby nami kierowali, którychbyśmy słuchali, lub którzyby wybrani byli, jęczą w więzieniach. Więc kto będzie wybrany? Ci, których wy pragniecie! Ale co powiedzą, co wiedzą o potrzebach proletaryatu?

Jeśli wyżebrzą zdjęcie stanu wojennego, to chyba dla siebie, bo my o nic prosić nie zwykliśmy, my bierzem to, co nam się, jako ludziom należy, a płacim drogo, krwią, głodem i męką płacim!

P. Libicki mówił, że burżuazyi inteligentnej zawdzięczamy pierwsze uświadomienie. Tak, lecz tej, która nawspół z nami walczy, cierpi i gnije w więzieniach Wam panowie, którzy wbrew interesom naszym, a ku hańbie Waszej, wycieracie przedpokoje carskie, zbieracie swoich zauszników na prawyborców, by po ich karkach dostać się wyżej i wyżej... (byle nie za wysoko)... by zostać posłem, odegrać wielką rolę, toż mniejsza, że kwestya robotnicza proletaryatu zginie. Ale ostrożnie, głuche, a straszne wieści idą z kraju całego! To bracia-rolnicy, to nowy zastęp sił rewolucyjnych, straszniejszy i potężniejszy, bo mocny wytrwaniem, a groźny uświadomieniem i bólem!“

Świeży rozkaz w organach rządowych do władz wojskowych zabrania wypuszczać żołnierzy na t. zw. „wolne roboty“. Wszak są potrzebni w wielkiej masie do obrony rządu, do rozlewania krwi, do rozboju po ulicach!

Z drugiej strony, władze wojskowe, dbałe o moralność swych podwładnych, nie moga ich narażać na demoralizującą agitacyę ludu! Podnieśli im nawet pensyę, polepszyli strawę, traktują trochę po ludzku, by dodać animuszu do bohaterstw nad bezbronnymi. Na południu Rosyi, w Starym Krymie, Odessie, Tyflisie — na północy w Inflantach, Findlandyi, Estonii, tak przepełnione są więzienia, że hotele wynajmują dla tych nieszczęśliwych ofiar na mieszczenie.

Najświeższa nowość:

Dotychczas człowiek w państwie rosyjskiem powinien był składać się z ciała, duszy i paszportu, dziś dodano jeszcze jedno dobrodziejstwo, winien mieć nadto świadectwo prawomyślności! Generał-gubernator irkucki wydał rozporządzenie, ażeby wszyscy, którzy zamierzają jechać koleją, posiadali świadectwo „prawomyślności“ od władzy policyjnej! Co? Nie do wiary, a jednak prawdziwe!... XX. wiek i podobne rozporządzenia!...

Wczoraj dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczorem kilku zbrojnych ludzi weszło do sklepu Hordliczki, ul. Senatorska 12 i zażądało zamknięcia bezzwłocznie magazynu, z powodu zamknięcia fabryki. Subjekci zamknęli sklep i wyszli.

Onegdaj przy ulicy Maryańskiej wyrzucono lokatora z mieszkania, wskutek wyroku sądowego, za zaległe komorne, w godzinę potem tłum ludzi zebrał się w podwórzu, przytrzymano stróża i wniesiono najspokojniej wszystkie meble zasekwestrowane, lokator dalej mieszka. Wogóle nie uznaje się dziś żadnych wyroków, sekwestrów, licytacyj itd.

Ponieważ był ukaz z dnia 30 października, pozwalający używania języka polskiego w sądach, więc dziś zapadła uchwała senatu następująca: Sędziowie winni składać przysięgę w języku rosyjskim, w przeciwnym razie będą odpowiedzialni z art. 651 z r. 1902 i wykreśleni z listy sędziów przysięgłych. Przysięgi świadków będą również przyjmowane tylko w języku urzędowym, w polskim nie mogą być uważane jako ważne.

W Czernichowie wskutek zamachu na generała Chwostowa, skazano dwóch męższyzn i jednę kobietę na karę śmierci, mimoto, że nie stwierdzono nazwiska, zostały powieszone anonimy! Wszystko to zgrozą przejmuje. Ta dzicz barbarzyńska miary nie zna.

R. W.

List z Odessy.

Odessa, 18 lutego.

Sprawki „Czarnego Kruka“. — Bomby.

Sensacyę obudzają tu wybryki bandy t. zw. anarchistów-komunistów, którzy pod wodzą jakiegoś tajemniczego »Czarnego Kruka« nawiedzają biura handlowe i zbierają podatki, grożąc bombą i browningiem. Istnieje przypuszczenie, że tajna policya jest w jakiemś mistycznem porozumieniu z tymi rzezimieszkami, bo inaczej doprawdy trudno sobie wytłómaczyć, dlaczego dotąd nikogo z anarchistów nie złapano. Przed kilku dniami jedenastu zamaskowanych ludzi wpadło do kantoru p. Juliana Gaja (Polak) i zabrali 800 rubli. Napróżno kasyer p. Witold Gaj dowodził, że pieniądze są własnością cudzą, a własność, to święta rzecz; »Czarny Kruk« z zimną krwią odparł, że te argumenta wrażenia nie robią i kasę musiano otworzyć. W parę dni potem takiż sam napad urządzono na kantor braci Neofet. Głównodowodzący Kaulbars wydał odezwę o karze śmierci, stosowanej drogą administracyjną, bez sądu, ale wezwanie to nie zrobiło wielkiego wrażenia! Czyż nie można było i przedtem karać bez sądu? Pisał kiedyś Mickiewicz do Jeżowskiego, że »apeltynów i orzechów włoskich tyle jest w Odessie, że możnaby nimi wykładać trotuary«. Otóż teraz jeszcze więcej jest bomb. Codzień prawie ktoś znajduje w skwerze miejskim papierową paczkę, a w niej bomby, to znowu w ogródku — świeży nasyp, a w nim zagrzebane bomby, albo w lochu, czy też w taczce... Bomb jest dużo, i to nie czekoladowych, ale z dynamitem. Warto zauważyć, że im więcej wzmaga się władza policyi i stanu wojennego, tem więcej wzrasta siła prądów antyspołecznych, dezorganizujących...

M. O.

Wrażenia z Litwy.

III.

Charakterystycznem przytem było zachowanie się policyi. Gdy nasi towarzysze czynili wyrzuty jednemu policyantowi fabrycznemu za to, że wpuszcza bezkarnie rzezimieszków, ten salutując odrzekł: „wybaczcie panowie, sądziłem, że tamci byli także z partyi, inaczej jabym strzelał“.

Podobne nadużycia w imieniu partyi spełniano także i w innych miastach Litwy, jak w Wilnie, Kownie i Grodnie, zdarzały się jednak sporadycznie i nie były stałem zjawiskiem w tych czasach.

Zgromadzenia na Surżaskiej ulicy nosiły charakter bezpartyjnej giełdy robotniczej i z powodów dotąd niewyjaśnionych tolerowane były przez policyę. Tolerancya ta skończyła się z chwilą, gdy pewne partye zaczęły ferować wyroki śmierci i w czyn je wprowadzać. Po kilku zamachach na organa policyjne i po zabiciu na jednej z ulic kozaka, władze rządowe zaczęły opiekować się Surażską ulicą. Pewnego wieczora obsadzono ją wojskiem i dano rozkaz natychmiastowego strzelania w „jewrejew“. Ostrzeliwany tłum rzucił się do ucieczki. Napotykał jednak wszędzie bagnet lub kulę. Strzelanina trwała od godz. 8½ do 1 w nocy. Rezultatem jej było kilkanaście osób zabitych i około setka rannych, w tej liczbie 2-tygodniowe dziecko w kołysce dokąd kula trafiła przez okno.

Taki koniec miały jawne zgromadzenia w Białymstoku.

Działo się to w czasie ogłoszenia carskiego ukazu o „dumie“, a w kilka dni po strejku politycznym, proklamowanym przez P. P. S., wyrażającym protest na nikłe reformy rządowe. Strejkiem objęty był cały okręg białostocki, Grodno i Suwałki. Wilno i Kowno zachowały się biernie.

Natychmiast po pogromie „Surażskim“ i gwałtach żołdactwa postanowił Bund reagować na nie strejkiem powszechnym. Białostocki komitet robotniczy P. P. S. nie zgodził się na to, motywując swoją odmowę tem, że strejk, jako protest na wszelkie gwałty rządowe musiałby być chyba jednem, ciągłem pasmem bezrobocia proletaryatu... W kilka dni potem zaprotestowała Warszawa strejkiem na gwałty Białostockie.

Stan pracy rewolucyjnej ówczesnej w Białymstoku nazwałbym kompletną anarchią rewolucyjną. Różnorodność działających partyj i programowa patrocizna tychże wyrobiła w proletaryacie lekceważenie planowego, programowego działania. — Inaczej też stać się nie mogło.

Głoszone przez partye socyalistyczne idee mają tylko w pewnej mierze wspólność z interesami całego proletaryatu bez różnicy narodowości. Uwzględniając w swych programach interesy li tylko jednej narodowości, zamieszkującej Litwę, muszą siłą rzeczy kierować się zaściankowością i lokalnością interesów jednej z grup społecznych. Faktu tego nie chcą uznać partye, działające na Litwie. W pracy swojej starają się one zyskać jak najwięcej zwolenników i chcą być rzecznikami interesów i potrzeb całej ludności. Każda partya składa się z członków różnej narodowości. Dzieje się to nie dlatego, że członkowie ci przekonani są o racyonalności danego programu. Grają w tem rolę rzeczy natury ubocznej, jak indywidualność poszczególnego osobnika, bliska znajomość i przyjacielski stosunek ze zwolennikiem jednej z partyj itp. przyczyny. Jednem słowem wszystko, oprócz — jednej świadomości. Taki stan rzeczy można sobie wytłómaczyć jedynie tem, że oprócz P. P. S. i Bundu inne partye pozbawione są najlepszego środka nielegalnej agitacyi: „bibuły“. Szczupły i blady zasób ich wydawnictw nie odpowiada wcale istniejącym potrzebom. Muszą też, w celu kaptowania sobie zwolenników, chwytać się innych środków i wyzyskiwać je do maximum. Jednym z takich środków był strejk ekonomiczny. Natomiast strejk polityczny nie był inicyowany przez nikogo oprócz P. P. S. Współzawodnictwo strejkowe w maju, czerwcu i lipcu było ogromne. Wygrany strejk — to przysporzenie zwolenników partyi kierującej strejkiem! Białostocki komitet robotniczy P. P. S. przeprowadził z powodzeniem w tym czasie kilkadziesiąt strejków w rozmaitych fachach, a najważniejszy w monopolu wódczanym, instytucyi rządowej. Robotnicy agitując, przytaczali wówczas dla niezdecydowanych najwyższy argument, że P. P. S. umiejętnie strejkiem kieruje!

Skład członków każdej partyi na Litwie nie jest stałym i ulega ciągłemu falowaniu. Tak zwane „przechodzenie“ z jednej do innej, jest praktykowanem stale. Spotyka się pokaźny zastęp robotników, chwalących się, że „przeszli“ wszystkie partye i krzyczących na zgromadzeniach: „Precz z partyami!“, „Precz z organizacyą!“, „Niech żyje anarchia!“. Warto nad tem, komu należy — zastanowić się.

Walka o reformę wyborczą.

W Zawadzie odbyło się 13 b. m. zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej. Mimo kontragitacyi i wyzwisk z ambony przez miejscowego proboszcza ks. Kopernickiego, włościanie stawili się licznie. O reformie wyborczej mówili ob. Ścibor i Jedynak. Zarazem omówiono sprawę znaczenia oświaty dla ludu, solidarności między chłopami, zakładania czytelń i czytania pism. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

Z Leżajska piszą: Tutejsi nar. demokraci postanowili zwołać tzw. »wiec polski«, na którym zebrani mieli się oświadczyć przeciw równości wyborów. By nadać większe znaczenie wiecowi i więcej ludzi przyciągnąć, poczęli przebąkiwać, że sam Głąbiński (tutaj pospolicie »Gębińskim« zwany) na wiec zjedzie. Oczekiwania zawiodły. Ludzie wprawdzie się zgromadzili, ale zwołujący delegaci kazali im kilka godzin czekać, ponieważ p. Gębiński się nie zjawiał. Dopiero o godz. 8 wieczorem rozeszła się wieść, że wiec odbywa się w kasynie urzędniczem za zaproszeniami, a przyjmowani są jedynie co ładniejsi. Wysłanej deputacyi, odpowiedziano, że p. Stapiński chce, by chłop w długich cholewach zasiadał w parlamencie, gdzie tylko miejsce dla wyżej urodzonego.

Wobec tego... Zwołujący wiec adwokat Gołąb obawiając się, żeby krecich obrad »polskiego wiecu« nie naruszono, oświadczył, że wiec starostwo zakazało. Zgromadzony lud odśpiewał przed zamkniętym domem »O cześć wam panowie!« poczem rozszedł się do domów.

Proces o pożary w Borysławiu.

Lwów, 19 lutego. (Tel. »Naprzodu«). Na dzisiejszej rozprawie nastąpiło przesłuchanie żandarma Wołoszyńskiego, oraz świadków Borka i Rudzika, kierowników kopalń. Zeznali oni, że Petrow łamał rury i sam rzucił podpałkę pod tłocznię Żukowskiego. — Nastąpiło przesłuchanie Petrowa. Obrońcy sprzeciwiają się zaprzysiężeniu, co trybunał mimo opozycyi prokuratora uchwala, motywując niezaprzysiężeniem tem, że Petrow podejrzany jest o popełnienie czynów karygodnych objętych aktem oskarżenia. Zeznania jego wywołały fatalne wrażenie, wikłał się gorzej niż na poprzednich rozprawach. Co do stosunku z hofratem Piwockim przyznał Petrow, że się z nim widział, ale nie pamięta, w jakiej sprawie.

Taksamo był u namiestnika; w jakiej sprawie, nie pamięta. Zaprzecza, jakoby otrzymał od Piwockiego pieniądze; natomiast przyznaje, że od Sztybera i innych właścicieli kopalń otrzymał przeszło 400 K. Obrońca dr Liebermann bada go, gdzie właściwie rzucił pudełko z dynamitem u »Mamci«: na ziemię czy między sprężyny kanapy.

Wobec tego, że Petrow na tej kanapie romansował z jakąś dziewczyną, zachodziła obawa eksplozyi. Przewodniczący prosi o zaprzestanie takich pytań. Ogólne wrażenie u słuchaczy było względem Petrowa jak najgorsze.

KRONIKA.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia rady miejskiej dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się dziś (wtorek) o godzinie 6½ wieczorem w sali Kopernika (Coll. Novum) z porządkiem dziennym: Młodzież akademicka wobec stosunków szkolnych wywołanych przez rewolucyę w Rosyi.

Dzieciobójstwo. W sobotę wieczorem przy wypróżnianiu wozu Tallarda na ul. Dajwor odkryto w kale zwłoki noworodka płci męskiej. Śledztwo wykazało, że nieczystości te pochodzą z domu przy ul. Dolne Młyny 3, gdzie służąca Marya Lech przyznała się, że w styczniu uczuła boleści i „zgubiła“ płód w wychodku. Osadzono ją w więzieniu pod zarzutem dzieciobójstwa.

Sezonowe kradzieże. W ciągu wakacyj 1905 roku pisaliśmy o licznych kradzieżach w mieszkaniach letników. Szczególniejszą opieką złodziei cieszyła się ul. Smoleńsk, gdzie w domach l. 19 i 21 popełniono cały szereg kradzieży. Między innymi skradziono pościel, bieliznę, suknie, dywany na szkodę hr. Chomentowskiego, ks. Łyłki, prof. Żurawskiego, pp. Gawędów itd. na łączną kwotę przeszło 1.500 K. Wczoraj stanął przed przysięgłymi pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego 32-letni Jan Dziedzic, były kelner, oskarżony o popełnienie tych kradzieży przy współudziale nieznajomych wspólników. Prokuratorya wobec zaprzeczenia Dziedzica dowodzi jego winy tem, że znaleziono u niego część skradzionych rzeczy.

Na początku rozprawy przyszło do sceny charakteryzującej obecne stosunki w krakowskim sądzie karnym. Wiceprezydent Pogorzelski wydał ukaz, że obrońcom wolno porozumieć się z oskarżonymi tylko za jego pozwoleniem. Ukaz ten, jako sprzeczny z procedurą karną i z godnością adwokatów, którzy słusznie nie chcą wyczekiwać w przedpokoju prezydyalnym na audyencyę, spowodował obrońcę Dziedzica dra Schorra do napiętnowania tego ukazu odpowiadającego chyba zwyczajom rosyjskim.

Ponieważ dr. Schorr nie miał możności porozumieć się przed rozprawą z swoim klientem, wniósł na początku rozprawy o odroczenie ewentualnie jednogodzinną pauzę dla rozmówienia się z Dziedzicem. Trybunał zgodził się na jednogodzinną przerwę, wobec czego rozprawa zaczęła się bardzo późno. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazano Dziedzica na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Śmiertelne zaczadzenie. W Płonnej (powiat sanocki) wydarzył się wczorajszej nocy straszny wypadek zaczadzenia. Goście na pogrzebie Truskolaskiego obecnych rozlokowano w budynkach dworskich; w oficynach nocowało sześciu panów, którzy, kładąc się, kazali węgli do pieca dołożyć. Nad ranem służba zaalarmowała cały dwór, posłano po lekarzy, sześć osób bowiem bez znaku życia leżało obok siebie. Dzięki nadludzkim wysiłkom trzech lekarzy, przyprowadzono do życia pp. Wiktora Żurowskiego, Roberta Pragłowskiego, Jana Paygerta i Bronisława Lekczyńskiego ze Lwowa. Pozostały dwie ofiary: Stefan Janowski z Falejówki (pow. Sanok) i Stanisław Lekczyński z Sanoka, którzy mimo dwu godzinnego ratunku przytomności nie odzyskali.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy wyborze posła do parlamentu niemieckiego w Chemnitz (Saksonia) w miejsce tow. Schippla, który złożył mandat, wybrany został tow. Noske, otrzymawszy 31.629 głosów, podczas gdy kandydaci burżuazyjni otrzymali tylko 19.000 głosów.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Śluby“. dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku“.

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

Z CARATU.

Duchowni muzułmańscy za dumą.

Melekiel (gub. samarska), 19 lutego. (Pet. ag. tel.) Wczoraj odbył się tutaj kongres duchowieństwa muzułmańskiego. Uchwalono dążyć do urzeczywistnienia zasad manifestu z d. 30 października, oraz prosić hr. Wittego o dopuszczenie muzułmanów do wyborów do dumy.

Wyrok za bunt „Potemkina“.

Sebastopol, 20 lutego. Sąd wojenny ukończył wczoraj proces przeciw „buntownikom“ z okrętu „Kniaź Potemkin“. Zostali skazani trzej marynarze na śmierć przez powieszenie z ułaskawieniem na 15-letnie roboty przymusowe; dalej po jednym marynarzu na 7, 12 i 20 lat robót przymusowych, 9 marynarzy na 2 lata robót przymusowych, 23 marynarzy na 1-roczne roboty przymusowe.

Dalej zostali skazani 1 lekarz, 1 podoficer i 1 chorąży na wykluczenie z marynarki, pierwszy z utratą rangi, ostatni bez utraty. Wkońcu 1 inżynier został skazany na wydalenie w drodze dyscyplinarnej, a 1 podoficer i 24 marynarzy zostało uwolnionych.

Usunięcie gubernatora.

Czita, 20 lutego. (Pet. ag. telegr.). Generał Rennenkampf usunął z powodu nieudolności gubernatora i jego zastępcę.

Absolutyzm na Węgrzech.

Wojsko przed parlamentem.

Budapeszt, 19 lutego. Już o godz. 7 rano umieszczono przed parlamentem silny oddział policyi, złożony z 800 policyantów pieszych i 200 policyantów konnych. Nadto plac przed parlamentem obsadziły cztery bataliony 38 p. p. trzy szwadrony huzarów, jeden szwadron huzarów honwedzkich i dwa bataliony piechoty honwedzkiej. Nad wojskami temi objął dowództwo generał Suranyi.

Cały garnizon budapeszteński wyruszył na plac ćwiczeń, gdzie odbywa się rewia.

Zakładanie telefonu pod asystencyą policyi.

Budapeszt, 19 lutego. W biurze prezydenta ministrów w gmachu parlamentu chciano wczoraj umieścić aparat telefoniczny z bezpośredniem połączeniem z prezydyum gabinetu i komendą wojskową. Na polecenie kwestora robotnicy musieli przerwać pracę. Dzisiaj rano przybyli robotnicy w asystencyi żołnierzy policyjnych i mimo protestu kwestora urządzili połączenie telefoniczne.

Komisarz królewski zjawia się.

Budapeszt, 19 lutego. O godz. 8·45 rano generał-major Nyiri opuścił apartamenta zamkowe i udał się do pałacu prezydenta ministrów, aby oczekiwać tam bar. Fejervaryego. O godz 9·15 rano przybył także minister rolnictwa Feilitsch. Przed prezydyum gabinetu ustawiono konną policyę.

Policya w parlamencie.

Budapeszt, 19 lutego. Dwaj wyżsi oficerowie przybyli dzisiaj rano do sejmu i wezwali dyrektora, aby polecił otworzyć główne wejście. Ten odesłał ich do kwestora Totha. O godz. 9 rano zajechał przed parlament dyrektor policyi Rudnay, automobilem i bezzwłocznie wszedł do wnętrza. Wiceprezydent Rakovszky wydał polecenie, aby policyanci natychmiast opuścili gmach sejmu. Dyrektor policyi oświadczył, że temu poleceniu nie stanie się zadość i odbył przegląd żołnierzy policyjnych.

Studenci z czarnym sztandarem.

Budapeszt, 19 lutego. Na t. zw. Łące Generalskiej, gdzie odbywała się rewia wojskowa, zebrała się grupa studentów z czarnym sztandarem. Policya przeszkodziła marszowi studentów do miasta.

Przebieg posiedzenia.

Budapeszt, 19 lutego. (Węg. biuro koresp.) Posiedzenie sejmu węgierskiego miało przebieg spokojny. Przewodniczący I. wiceprezydent Rakovszky zaprotestował przeciwko temu, że gmach sejmu otoczony został wojskiem a następnie oświadczył, że prezydent Jusih otrzymał od generała Nyiry'ego pismo ze znaną wiadomością. Wiceprezydent wnosi, aby przeciwko temu zaprotestować i aby odręczne pismo królewskie nieotwierane zostało zwróconem.

Wśród burzliwych oklasków Izby wniosek ten przyjęto. Następnie objął przewodnictwo II. wiceprezydent Bolgar, który zaproponował, aby następne posiedzenie sejmu odbyło się pojutrze. Wniosek ten również uchwalono, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie i posłowie się rozeszli. W pięć minut potem zjawiła się w sali policya, a pułkownik I. pułku honwedów Fabricius w towarzystwie 4 żołnierzy z bagnetami nasadzonymi na karabiny wszedł na salę i odczytał królewski dekret, rozwiązujący sejm węgierski. Publiczność, zgromadzona na galeryi, podniosła wielką wrzawę i zaczęła śpiewać pieśń Kossutha. W kuloarach ustawili się honwedzi z bagnetami. W tej chwili (godzina 12) odbywa się opróżnianie parlamentu.

Pełnomocnik króla. — Manifest do narodu.

Budapeszt 19 lutego. Prócz dekretu, rozwiązującego sejm, odczytano także reskrypt królewski, dotyczący mianowania generała Nyiry'ego królewskim pełnomocnikiem dla rozwiązania sejmu. W tym reskrypcie został ogłoszony rozkaz, aby wszystkie zarządzenia królewskiego komisarza zostały wypełnione, aby mu pod groźbą kar okazano wszelkie posłuszeństwo. Ogłoszono także królewski reskrypt, w którym w następujący sposób uzasadniono przyczyny rozwiązania sejmu:

„Ponieważ nasze wezwania, wystosowane do stronnictw, związanych we większość sejmu węgierskiego, aby objęły rządy, zostały odrzucone i ku głębokiemu naszemu ubolewaniu nie można się było spodziewać, aby ten sejm rozwinął skuteczną działalność w interesie kraju, przyjęliśmy propozycyę węgierskiego ministerstwa i zdecydowaliśmy się parlament rozwiązać, zastrzegając sobie jak najrychlejsze zwołanie nowego sejmu“.

Szczegóły z posiedzenia.

Nie wypuszczają wiceprezydentów sejmu.

Budapeszt. 19 lutego. Przed rozpoczęciem posiedzenia sejmu węgierskiego, obaj wiceprezydenci sejmu, Rakovszky i Bolgar chcieli wyjść na korytarz prowadzący do gabinetu ministeryalnego. Żołnierze policyjni zatrzymali ich. Na zażalenie wiceprezydentów, dyrektor policyi Bela Rudnay kazał ich zawiadomić, że rozporządzenie powyższe wydanem zostało na podstawie rozkazu komisarza królewskiego. Obaj wiceprezydenci powrócili więc do Izby sejmowej. Gdy posłowie dowiedzieli się, co zaszło, objawiło się wśród nich wielkie rozgoryczenie. Rozpoczęto zastanawiać się, czy wogóle odbyć posiedzenie sejmu. Przewodniczący stronnictw zebrali się na konferencyę i uchwalili odbyć mimo to posiedzenie.

Początek obrad.

O godz. 10-tej przedpołudniem wiceprezydent Rakovszky otworzył posiedzenie. Izba była przepełnioną, zwłaszcza ławy centrum i lewicy. Galerye były pełne publiczności. Na lewicy wśród posłów wyszczególniał się poseł Józef Szasz, który przybył w mundurze rezerwowego honwedzkiego porucznika.

Otwierając posiedzenie rzekł Rakovszky:

Zanim przejdziemy do porządku dziennego, muszę donieść panom, że wbrew duchowi naszej konstytucyi i sprzecznie z przepisami naszych ustaw, place dokoła gmachu sejmowego zajęte są przez wojska... (Wielka wrzawa. Okrzyki: Jest to hańba! Wiedeński oprawca!).

Rakovszky: ...ba nawet w samym budynku sejmowym ustawiono policyę.

Ograniczono przez to nietykalność posłów i prezydyum sejmu. Pomimo tego jest mojem życzeniem, aby posiedzenie się odbyło. Oświadczam, że wypełnimy nasz obowiązek, lecz nie śmie to być praecedensem na przyszłość. Podaję dalej do wiadomości panów, że od prezydenta ministrów nadeszło pismo z odręcznem pismem króla. Pismo to każę rozpieczętować i odczytać.

(Sekretarze odczytują pismo królewskie, zwołujące sejm na dzień 19 lutego. Odczytanie tego pisma nastąpiło wśród ogólnego naprężenia, lecz przy zachowaniu spokoju).

Rakovszky: Mam dalej zaszczyt odczytać panom pismo, jakie otrzymał wczoraj prezydent sejmu Justh. Brzmi ono:

Komisarz królewski do prezydenta sejmu.

Wielmożny Panie Prezydencie. (Burzliwe okrzyki: Czy podpis umieszczono na tem piśmie!)

Rakovszky: Pozpisany jest jenerał major Aleksander Nyiri, królewski komisarz z nieograniczonem upoważnicniem...

(Czyta dalej). ...Jego Ces. i Król. Apostolska Mość postanowił rozwiązać sejm węgierski i dla wykonania tego postanowienia zamianował mnie królewskim komisarzem z nieograniczonem upełnomocnieniem. Wobec tego mam niniejszem zaszczyt przesłać królewskie pismo odręczne, dotyczące mojego mianowania i mojej misyi, z prośbą aby je odczytano na posiedzeniu z dnia 19 lutego br., oraz proszę bezpośrednio po odczytaniu niniejszego pisma, kazać odczytać drugie odręczne pismo monarchy w sprawie rozwiązania sejmu.

Zarazem zawiadamiam, że w razie nieoczekiwanym, nieuczynienia w pełni zadość temu zarządzeniu i gdyby sejm po odczytaniu tego pisma nie chciał się rozwiązać, uczyniłbym użytek z pełnomocnictwa zawartego w królewskiem piśmie odręcznem.

Równocześnie podaję także do wiadomości, że wspomniane pismo odręczne króla będzie ogłoszone w dzisiejszem nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego.

Budapeszt 18 lutego 1906 r.

Aleksander Nyiri gen.-major i królewski komisarz z nieograniczonemi pełnomocnictwami«.

Protest prezydenta.

Rakovszky: Wysoka Izbo! Niech będzie mi wolno przedłożyć następujący wniosek:

W myśl § 3 art. III. ust. z r. 1848 król wykonuje władzę za pośrednictwem odpowiedzialnych ministrów, stosownie do brzmienia ustaw. (Potakiwania). I każde rozporządzenie o tyle jest obowiązującem, o ile zaopatrzone jest w kontrasygnaturę rezydującego w Budapeszcie prezydenta ministrów. Zarówno sejm, jakoteż niezłomne wykonywanie ustaw, strzegły świętości i nietykalności osoby królewskiej. Według starego zwyczaju wszelki objaw prawa zwierzchności przesyłanym jest Izbie poselskiej, celem ogłoszenia, na podstawie zawiadomienia o nim każdorazowego prezydenta ministrów. Uwiadomienie to prezydenta ministrów, daje uspokajającą gwarancyę, że pismo odręczne przedłożone do przyjęcia do wiadomości polega na odpowiedzialności ministeryalnej. Dzisiaj jednakże przy jawnem i świadomem pogwałceniu zwyczaju prawnego pułkownik sztabu generalnego Juliusz Jannouschek i major sztabu generalnego Ludwik Bartha, imieniem królewskiego komisarza Aleksandra Nyiri'ego, wręczyli prezydentowi sejmu pismo wraz z królewskiemi pismami odręcznemi, mianującemi Aleksandra Nyiri'ego komisarzem królewskim z nieograniczonemi pełnomocnictwami i rozwiązującemi sejm. Bez poważnego narażenia na szwank zasadniczych konstytucyjnych gwarancyj, jest rzeczą niemożliwą przyjąć do wiadomości to zawiadomienie o wykonaniu prawa zwierzchnictwa, z braku znaku odpowiedzialności ministeryalnej, i przedłożyć je Izbie pod obrady celem promulgowania i przyjęcia do wiadomości.

Podobne postępienie może, jak to jest łatwem do zrozumienia, pozbawić powagi święty i nietykalny majestat króla. (Potakiwania).

Prezydent Izby może promulgować i poddać do przyjęcia Izbie tylko takie pisma odręczne, które już w swej formie dają gwarancyę, że nie naruszają ani świętej i nietykalnej osoby króla, ani świętości konstytucyi.

Nasza konstytucya nie zna urzędu królewskiego komisarza, jako czynnika konstytucyjnego. Nieograniczone pełnomocnictwo jest znamieniem absolutyzmu, co przecież konstytucya wyklucza. (Potakiwania).

Podstawową zasadą konstytucyi jest, iż żaden organ nie posiada nieograniczonej władzy, a nawet król sam podlega temu ograniczeniu przez konstytucyę. (Długotrwałe oklaski i wołania: Eljen!)

... Aleksander Nyiri, jako czynny generał-major i jego obaj oficerowie sztabu generalnego, Juliusz Janauschek i Ludwik Bartha, nie działają na podstawie odpowiedzialności ministeryalnej, a wykonują jedynie rozkaz, jaki otrzymali na podstawie wojskowej dyscypliny, jako podwładni. Panowie ci nie mogą być także pozwani przed zwyczajne sądy do odpowiedzialności. Tworzenie podobnego precedensu nie jest dozwolonem, gdyż mógłby być w podobny sposób wywieranym wpływ, wbrew naszym ustawom, wpływ leżący poza ramami odpowiedzialności ministeryalnej.

Celem zapobieżenia temu, proszę wysoką Izbę, aby upoważniła swego prezydenta do odesłania z powrotem... (długotrwałe oklaski i okrzyki: Eljen!) ...pism wręczonych mu przez niepowołane organa szanownym panom oficerom sztabu generalnego i pozostawienia im ich do rozporzadzenia. (Burzliwe oklaski i okrzyki: Eljen!).

Dalej protestuje prezydyum przeciw treści pisma generała-majora Nyiri'ego, które wydaje rozporządzenia co do prowadzenia obrad i przebiegu posiedzenia sejmu, przeplatając je pogróżkami. (Długotrwałe oklaski w całej Izbie także wśród stronnictwa liberalnego). Prezydyum odpiera wdarcie się w zakres praw sejmu i prosi o przyjęcie tego protestu. (Długotrwałe oklaski. Cała Izba powstaje z miejsc; siedzą jedynie hr. Stefan Tisza i kilku posłów ze stronnictwa liberalnego).

Rakowszky enuncyuje, że wniosek jego został przyjęty.

Następne posiedzenie.

Wiceprezydent Bolgar: Ponieważ porządek dzisiejszego posiedzenia sejmu został wyczerpany, pozostaje tylko ustanowić termin i porządek dzienny następnego posiedzenia. Proponuję, aby posiedzenie to odbyć w środę 21 b. m. o godz. 10 przed południem.

Wniosek przyjęto przez aklamacyę.

Porządek dzienny przyszłego posiedzenia obejmować będzie ustalenie programu prac sejmu i weryfikacyę protokółu. (Żywe przerywania. Wołania: Protokół musi być dzisiaj weryfikowanym!) (Ponieważ powstała wielka wrzawa, prezydent na kilka minut przerwał posiedzenie).

Po podjęciu posiedzenia oświadczył prezydent, że protokół będzie dzisiaj weryfikowany.

Nastąpiła weryfikacya protokółu. — Prezydent ogłasza zamknięcie posiedzenia. Skończyło się ono o godz. $10^3/_4$ rano.

Policya i wojsko w sali posiedzeń.

W pięć minut po zamknięciu posiedzenia, gdy już prawie wszyscy posłowie opuścili salę, wszedł znaczny oddział żołnierzy policyjnych do sali i ustawił się wśród pultów poselskich i wokoło estrady prezydenta Izby.

Na wszystkie korytarze i kuloary wmaszerowała piechota honwedzka z najeżonymi bagnetami i zajęła je.

Publiczność na galeryi, która jeszcze nie zdołała wyjść, poczęła wznosić okrzyki: precz! i zaintonowała pieśń Kossutha.

Następnie zjawił się na sali pułkownik 1 p. p. honwedów Fabricius, otoczony żołnierzami piechoty honwedzkiej, z najeżonymi bagnetami, którzy ustawili się na estradzie prezydenta, wydobył pismo królewskie i odczytał je.

Galerya podniosła straszną wrzawę, tak, że słów pułkownika nie można było słyszeć.

Odczytawszy pismo, zszedł pułkownik z trybuny i oddalił się z sali.

Tymczasem wszystkie wejścia do Izby obsadziła policya. Posłowie oddalili się. Nie przyszło do żadnego zajścia.

Policya zajęła wszystkie ubikacye gmachu sejmowego. Również lożę dziennikarską opróżniła policya.

Wojsko do tej chwili zajmuje plac przed gmachem sejmowym.

Wstęp wzbroniony!

Budapeszt, 19 lutego. Wszystkie lokalności i bramy Izby posłów opieczętowano.

Posiedzenie Izby magnatów.

Budapeszt, 20 lutego. Prezydent hr. Csaky otworzył posiedzenie przy zapełnionej sali po godzinie 10. Odczytano nadeszłe do prezydyum odręczne pisma królewskie w sprawie zwołania posiedzenia.

Hr. Józef Mailath stawia rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że sankcyonowane ustawy węgierskie będą przestrzegane i że sejm w ciągu ustawowego czasu ponownie będzie zwołany. Wówczas też naród będzie miał sposobność wyrazić do niego o obecnym systemie. To zapewniamy, jesteśmy gotowi przyjąć do wiadomości odręczne pismo królewskie, rozwiązujące sejm.

Bar. Pronay zapytuje prezydenta, czy wie o tem, że policya znajduje się w gmachu i że parlament obsadzono wojskiem. Zapytuje prezydenta, czy to się stało z jego polecenia.

Przewodniczący odpowiedział, że nie, przekonał się jednak, że swoboda obrad przez to zarządzenia nie będzie ograniczoną i na tem poprzestał.

Odpowiedź prezydenta przyjęto do wiadomości.

Hr. Deseffy oświadczył, że nie uważa za odpowiednie, aby po odczytaniu dekretu o rozwiązaniu sejmu jeszcze ktokolwiek przemawiał. Stawia wniosek, aby przesłane przez królewskiego komisarza Nyirego odręczne pismo królewskie z powodu nie odczytania jego w Izbie posłów, także i w Izbie magnatów nie stanowiło przedmiotu obrad.

Nad tym wnioskiem wywiązała się dyskusya. Przewodniczący oświadczył, że nie może przyjąć wniosku Deseffy'ego, ponieważ tenże nie został na piśmie wręczony.

Następnie dyskusyę zamknięto, poczem jednomyślnie przyjęto rezolucyę Mailatha.

Prezydent kazał z kolei odczytać pismo odręczne rozwiązujące parlament i dotyczące zamianowania królewskiego komisarza. Oba pisma przyjęto do wiadomości.

Po weryfikacyi protokółu hr. Ferdynand Zichy postawił wniosek o włączenie do protokółu wniosku Deseffy'ego.

Przewodniczący oświadczył, że wprawdzie sprzeciwia się to tradycyom Izby, że jednakże podda się uchwale Izby, poczem przyjęto wniosek Zichego i posiedzenie zamknięto. Potem lokale Izby magnatów zostały opróżnione, zamknięte i opieczętowane.

Studenci demonstrują.

Budapeszt, 20 lutego. Po zamknięciu posiedzenia sejmu udali się hr. Apponyi i hr. Andrassy do Budy, gdzie oczekiwało ich 300 do 400 studentów z czarną chorągwią i towarzyszyło im do pałacu Andrassy'ego. Stamtąd chcieli studenci pociągnąć pod twierdzę, ale policya ich po drodze zatrzymała. Studenci zebrali się ponownie i pociągnęli do Pesztu, gdzie również urządzili demonstracyę, lecz i tu wkroczyła policya i ich rozproszyła.

Następne posiedzenie.

Budapeszt, 20 lutego. W klubie niezawisłości postanowiono we środę przybyć do parlamentu, celem odbycia zapowiedzianego posiedzenia. Gdyby gmach sejmu był zamknięty, posiedzenie odbędzie się w innym lokalu.

Opustoszały parlament.

Budapeszt, 20 lutego. Klucze od bram gmachu sejmowego wręczono ministrowi spraw wewnętrznych. O godz. wpół do 2 po południu cofnięto wojsko z pod parlamentu, a tylko w biurach Izby zostawiono 2 kompanie honwedów. Do parlamentu, którego bram strzeże policya, mają tylko wstęp mieszkający tam urzędnicy za okazaniem legitymacyi.

Odebranie autonomii stolicy.

Budapeszt, 20 lutego. Jedna z korespondencyj donosi, że dyrektor policyi Rudnay został zamianowany generalnym komisarzem stolicy i komitatu peszteńskiego.

Rada państwa.

Budowa kanałów.

Wiedeń, 20 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu odczytano interpelacyę posła hr. Dzieduszyckiego do prezydenta ministrów w sprawie budowy dróg wodnych. Interpelacya wskazuje, że od 9 lutego 1904 r. ministerstwo handlowe nie zwołało przybocznej rady dróg wodnych na żadne posiedzenie, mimo, iż według § 2 regulaminu, uchwalonego przez tę radę, a przez rząd akceptowanego, plenarne posiedzenia przybocznej rady dróg wodnych, muszą być przez ministra handlu zwoływane przynajmniej dwa razy do roku. Jeszcze na posiedzeniu przybocznej rady dla dróg wodnych d. 31 stycznia 1903 przedłożył rząd program, według którego fundusze, stojące do rozporządzenia w myśl ustawy z 11 czerwca 1901 dla budowy dróg wodnych w sumie 185,713.000 K w pierwszym okresie budowy do r. 1912, mają w następujący sposób być użyte: dla Czech 35 milionów K, dla Galicyi 30 milionów, dla Moraw i Austryi Dolnej 120,713.000 K. Od tego czasu w przybocznej radzie dla dróg wodnych żadnych dalszych wyjaśnień o programie rządu nie uczyniono, a to ani co do mających być wykonanemi budowli, ani co do rozdziału stojących do dyspozycyi funduszów na pojedyncze kraje.

Jest jasnem, że rząd boi się przyznać do bezpośredniego naruszenia ustawy, gdyż ustawa z 11 czerwca 1901 postanawia w § 6 wyraźnie, że budowa dróg wodnych ma być najpóźniej w r. 1904 rozpoczętą, obecnie zaś minęły już lata 1904 i 1905, a mimo to ustawie zadość nie uczyniono i budowy nie rozpoczęto. Postępowanie to jest nietylko przeciwne ustawie, ale stoi wprost w przeciwieństwie do dotychczasowego zachowania się rządu i do wielokrotnych ścisłych oświadczeń reprezentanta rządu. Na posiedzieniu przybocznej rady dla dróg wodnych 31 stycznia 1903 minister handlu z całą jasnością oświadczył, że specyalnie przy kanale Dunaj-Odra z odgałęzieniem do Krakowa powody natury ekonomiczno-budowlanej przemawiają za przyspieszonem tempem, gdyż przy budowli rozdzielonej na czas dłuższy niepożądany ciężar procentów interkalarnych wzrośnie do nieproporcyalnej wysokości.

Interpelanci zapytują wkońcu, z jakich przyczyn przyboczna rada dla budowy dróg wodnych od 9 lutego 1904 nie została zwołaną i dlaczego rząd działał przeciw postanowieniom § 6 ustawy o drogach wodnych; dalej do jakich zarządzeń zamierza rząd się uciec, aby wypełnić jasne postanowienia ustawy: wkońcu, jakie prace kazał rząd dotąd wykonać w związku z budową dróg wodnych.

Traktaty handlowe.

Rząd wniósł traktat handlowy i dotyczący żeglugi z Rosyą oraz projekt ustawy upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą na czas od 1 marca do 1 czerwca b. r.

Podczas obrad nad włączeniem petycyi do protokołu stenograficznego zażądali wszechniemcy obliczenia stosunku głosów.

Sprawy węgierskie.

Rozpoczęto dyskusyę nad oświadczeniem prezydenta ministrów, danem w odpowiedzi na interpelacyę w kwestyi węgierskiej.

Poseł Schönerer podnosi, że dyskusya ta sprzeciwia się ustawie, bowiem Izba prowadzi już obrady nad przedłożeniem rządowem o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. Zarzuca on prezydentowi ministrów stronnicze i samowolne postępowanie.

Prezydent ministrów br. Gautsch odpiera uczyniony mu zarzut z całą stanowczością i zaznacza, że dzisiejsze jego postępowanie odpowiada długoletnim zwyczajom.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiał poseł Grabmayer, oceniając ujemnie odpowiedź premiera na interpelacyę i zarzucając rządowi zwlekanie z wniesieniem ustawy upełnomocniającej.

Za wyodrębnieniem Galicyi.

Poseł Gross zaznacza, że niemieckie stronnictwo postępowe trwa niezłomnie przy trójprzymierzu, celem utrzymania którego konieczną jest silna armia. Wkońcu swej mowy porusza także kwestyę wyodrębnienia Galicyi. Powiedział on: Może, choć pod niezbyt pomyślnemi auspicyami, mielibyśmy sposobność uregulowania stosunku do Galicyi, w sposób dla wszystkich stron zadowalający — może daną byłaby po temu sposobność przy reformie wyborczej...

Poseł Winter: Wyodrębnić Galicyę!

Poseł Gross: Może nie bylibyśmy specyalnie niezadowolonymi, wyodrębniając Galicyę, a może i panowie z Galicyi nie wyrzekaliby się tego. Jednakże podstawa dla podobnego porozumienia leży znowu w kwestyach wspólnych. Mówca zakończył, wzywając do ochrony interesów Austryi wobec Węgier.

Poseł hr. Dzieduszycki podnosi, ze Izba znajduje się pod przygniatającem wrażeniem ostatnich wiadomości z Węgier. Dopóki coś nie jest jeszcze faktem, nie możemy mówić o wrażeniu, jakie wywrze na nas fakt.

Po przemowie posła Scheichera, poseł tow. Ellenbogen oświadczył się za zupełną polityczną niezawisłością obu połów monarchii, aby obie mogły przystąpić do wolnego uregulowania wielkiego niejednolitego obszaru gospodarczego. Mówca oświadczył w polemice z posłem Grabmayrem, że ostrą, ujemną krytykę odnieść należy do reformy wyborczej.

Po odpowiedzi br. Gautscha na interpelacyę posła Kramarza w sprawie marokkańskiej posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 rano.

Sprawy parlamentarne.

Reforma wyborcza. — Zapowiedź zamachu Koła polskiego na reformę prasową.

Wiedeń, 20 lutego. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów, na którem, jak donosi „Slavische Corresp.", br. Gautsch przedłożył program prac parlamentarnych i zapowiedział, że reforma wyborcza w piątek zostanie wniesiona, poczem dana będzie posłom 8-dniowa pauza, aby mogli przestudyować to przedłożenie.

Dr Pacak żądał załatwienia ustawy prasowej, na co odpowiedział poseł Abrahamowicz, że obecnie reszta tej ustawy ma być w komisyi *en bloc* reasumowana(!). Przewodniczący komisyi Ivcevicz oświadczył, że dotąd nic mu nie wiadomo, jakoby ta uchwała miała być w komisyi reasumowana.

Wreszcie przyjęto program przedłożony przez prezydenta gabinetu.

TELEGRAMY.

Wojsku nie wolno strzelać w powietrze!
Przyznają się „tylko" do bagnetów.

Wiedeń, 19 lutego. C. k. biuro korespondencyjne informuje się ze strony kompetentnej, **że wiadomość, jakoby podczas strejku w Rjece wojsko strzelało dla przestrogi ślepymi nabojami, jest nieprawdziwą. Wojsko użyło tylko bagnetów dla odparcia tłumów, albowiem dawanie ślepych strzałów sprzeciwia się regulaminowi. Jeżeli zachodzi potrzeba użycia broni palnej, nie wolno strzelać ani w powietrze, ani ślepymi nabojami.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wyszła z druku broszura pod tyt.:

Czerwony adwokat

czyli

poradnik prawniczy dla ludu roboczego

Cena 12 halerzy.

Jako niezbędne uzupełnienie „Czerwonego adwokata czyli poradnika prawniczego dla ludu roboczego“, polecamy towarzyszom „Latarnię“ pod tyt.

USTAWA O ZGROMADZENIACH

zaopatrzona licznemi uwagami oraz dodatkami, pouczającymi, w jaki sposób **zwoływać** zgromadzenia.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“ Kraków, Sławkowska 29. (Tel. 624).

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

(Z druku ni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)